Nr. 497. We Lwowie piątek dnia 24 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	5 halerzy	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego".*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 24 października. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po uchwaleniu nagłości w

sprawie posła Lupu,

zabrał głos referent komisji konstytucyjnej p. Marchet i uczynił wniosek o zniesienie postępowania dyscyplinarnego przeciw posłowi Lupu, ponieważ to zarządzenie sprzeczne jest z § 16 państwowych ustaw zasadniczych.

Prezydent gabinetu Koerber oświadcza, że wyższy sąd krajowy we Lwowie, wydając zarządzenie w dyscyplinarnej sprawie posła Lupu, postępował według dotychczasowej interpretacji ustaw zasadniczych, mianowicie, że do wdrożenia postępowania dyscyplinarnego przeciw posłowi, będącemu urzędnikiem, nie potrzeba zezwolenia izby posłów. W obecnym stanie ustawodawstwa nie ma rząd żadnego innego środka, jak zawiadomić wyższy sąd krajowy o uchwale izby. Zresztą z samego wypadku wynika, że wyjście w tej sprawie znaleźć się może tylko na drodze jasnego, ustawowego uregulowania sprawy.

Po przemowach pp. Bareuthera, Pernerstorfera i Skedla, izba wniosek p. Marcheta jednogłośnie uchwaliła.

Zmiana § 14.

Następnie uchwalono polecić komisji konstytucyjnej, aby w przeciągu 2 miesięcy zdała sprawę o przekazanych sobie wnioskach dotyczących zniesienia § 14.

Nagana dla Wszechniemca Bergera.

Następnie przewodniczący komisji dla nagany p. Roszkowski referuje imieniem tej komisji i wnosi, aby posłowi Bergerowi udzielić nagany.

Przychodzi do żywego starcia między Wszechniemcami a czeskimi radykałami.

P. Berger oświadcza, że mimo udzielenia mu nagany, będzie i na przyszłość w ten sam sposób postępował.

Demonstracja lewicy.

Gdy miano przystąpić do głosowania, lewica wyszła z sali.

Przerwanie posiedzenia.

P. Schalk wnosi, aby obliczyć obecnych w sali posłów; prezydent uczyniwszy to, stwierdza niezdolność izby do uchwał dla braku dostatecznego kompletu i posiedzenie na pół godziny przerywa.

Wszechniemcy wołają: To jest wbrew regulaminowi! Zamknąć posiedzenie!

Zamknięcie posiedzenia.

Po ponownem otwarciu posiedzenia, natychmast je zamknięto.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń 24 października. Czesi mają zamiar dziś energicznie zaremonstrować przeciw wczorajszemu zamknięciu posiedzenia, czego wina spada jedynie na niezręczność wiceprezydenta Kaisera.

W dyskusji nad wnioskami naglącymi o strejkach rolnych w Galicji przemawiać będą z Koła polskiego pp.: Dawid Abrahamowicz, dr. Głąbiński, Eugeniusz Abrahamowicz, Moysa i Chamiec.

Niemiecka partja ludowa dała odmowną odpowiedź na pismo p. Schoenerera, wystosowane do wszystkich stonnictw niemieckich, a wzywające je do podpisania deklaracji, iż dopóty nie wezmą udziału w żadnej akcji dążącej do uregulowania stosunków językowych, póki język niemiecki nie będzie ustawowo uznany za język państwowy.

Z parlamentu niemieckiego.

(*Tel. Dzien. pol.*)

Berlin 24 października. Parlament niemiecki na wczorajszem posiedzeniu prowadził w dalszym ciągu dyskusję nad cłem od jęczmienia. Po dłuższej dyskusji dep. Tiedemann uczynił wniosek o zamknięcie dyskusji. Ponieważ dep. Singer zażądał głosowania imiennego nad tym wnioskiem, wnioskodawca chciał go cofnąć, ale ponieważ cofnięcie takie sprzeciwia się regulaminowi, więc przystąpiono do głosowania imiennego i uchwalono 209 głosami przeciw 104 zamknąć dyskusję. Nastąpiło głosowanie nad cłami na jęczmień i owies. Ogółem dokonano 12 głosowań, między niemi dwóch imiennych. Wniosek dep. Heima odrzucono 232 głosami przeciw 83. Wniosek komisji, aby cło na jęczmień wynosiło 5 50 marek przyjęto 183 głosami przeciw 133. Za tym wnioskiem głosowała cała prawica, antysemici, Polacy, centrum i kilku narodowych liberałów. Dalej również w myśl wniosku komisji uchwalono cło na jęczmień w kwocie 7 marek w taryfie autonomicznej. W końcu 180 głosami przeciw 139 przyjęto minimalne cło na owies w kwocie 5 marek.

Z parlamentu francuskiego.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Paryż 24 października W izbie deputowanych obradowano w dalszym ciągu nad interpelacją w sprawie strejku górników. Dep. Jaures wzywał rząd, aby zają się sprawą załagodzenia strejków, aby zbadał żądania górników, dalej żądał dep. Jaures uchwalenia kilku ustaw, a między niemi ustawy o ograniczeniu czasu pracy, o zabezpieczeniu robotników w razie nieszczęśliwych wypadków i o ustanowieniu minimum ubezpieczenia dla robotników po 50 roku życia.

Dep. Jaures wyraża życzenie, aby państwo, pracodawcy i robotnicy przyczynili się jednakowo do zaprowadzenia ubezpieczenia robotników na starość. (Oklaski).

Mowca oskarża towarzystwa i właścicieli kopalń, że zniżyli wynagrodzenia robotników w czasie, gdy sami coraz większe mieli dochody. Domaga się, aby towarzystwa kopalniane obowiązane były przedkładać corocznie swe bilanse parlamentowi; aby wspólne, wszystkie żądania robotników górniczych były razem ostatecznie uregulowane.

Rząd musi nakłonić generalny komitet właścicieli kopalń węgla, aby dokładniej zastanowił się nad całą sprawą i przypomina w tej mierze przykład prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, którego interwencja w tamtajszym strejku tak poskutkowała. Kończy, wyrażając zapatrywanie, że Towarzystwa właściciele nie będą mogły stawiać oporu, gdy izba posłów udzieli prezydentowi ministrów moralnego upoważnienia do zajęcia roli sędziego rozjemczego.

W ten sposób dokona izba wielkiego i patrjotycznego dzieła dla dobra robotników (oklaski na lewicy).

Prezydent ministrów Combes usprawiedliwia wysłanie wojska i stwierdza, że wszędzie pokój został utrzymany, z wyjątkiem kilku gwałtów i exscesów, których absolutnie nie można było przewidzieć. Uskarża się i ubolewa z powodu wypadku w Terre noire, który nie był w żadnym związku ze strejkiem. Przyrzeka poprzeć w senacie projekt ubezpieczenia robotników na starość i w razie nieszczęśliwych wypadków, ale — powiada Combes — sprawę płacy i wynagrodzeń muszą uregulować przedsiębiorcy i robotnicy sami między sobą. Kończy słowami: Rząd będzie się starał doprowadzić do załatwienia sprawy, pomyślniejszego dla różnych kategoryj robotników. Rząd gotów jest pośredniczyć w doprowadzeniu do zgody i ze wszystkich sił będzie się starał przyczynić do ukończenia strejku, który doprowadzić może do wielkiego nieszczęścia, do nędzy i zniszczyć wprost przemysł węglowy, sprawiając naturalnie równocześnie wielką radość naszym zagranicznym konkurentom.

Dep. Beauregard obwinia rząd, że właśnie on spowodował strejk, będąc niewolnikiem socjalistów.

Dep. Bouveri domaga się wycofania wojska.

Dep. Plichon usprawiedliwia zachowanie się towarzystw właścicieli kopalń węgla co do zniżenia płac. Towarzystwa nie wzbraniały się rozpocząć rokowań.

Dep. Guilain i Plichon zawiadamiają izbę o zajściach w Dunkierce.

Prezydent ministrów Combes oświadcza, że nic mu o tem nie wiadomo i protestuje przeciwko rozsiewaniu tendencyjnych wiadomości w celach agitacyjnych.

Prawica domaga się odłożenia dyskusji do jutra i hałasuje.

Dep. Jaures zarzuca prawicy, że ona to prowadzi obstrukcję.

Prez. min. Combes powiada, że domagano się od rządu odpowiedzi na pewne pytania. „Oto są depesze" — powiada dalej — „podprefekt z Dunkierki donosi, że onegdaj już zarządzono wszelkie środki, aby stłumić niepokoje. Wczoraj rano rozruchy ponowiły się. Ekscedenci napadli nawet na podprefekturę samą, a policja i wojsko, które było na miejscu, okazały się niewystarczającemi".

Druga depesza donosi: „Strejk został ukończony, praca będzie jutro rano (t. j. dziś, piątek) na powrót podjętą. Przyszło bowiem do zgody pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami". (Huczne, długotrwałe oklaski w całej sali).

Wniesiono 7 porządków dziennych. Prezydent ministrów Combes oświadcza, że ten tylko porządek dzienny akceptuje, w którym izba wyraża rządowi zaufanie.

Następnie 525 głosami przeciw 3 przyjęto pierwszą część porządku dziennego posłów Sarrien-Jaures Gouzy i in., według której izba przyjęła do wiadomości oświadczenie prezydenta ministrów, że przyspieszy w obu izbach obrady i uchwalenie reformy, pozostającej w interesie robotników górniczych.

Drugą część porządku dziennego tej treści: „Izba pokłada zaufanie w siłę, stanowczość i roztropność rządu, aby równocześnie zapewnił poszanowanie prawu strejku i swobodzie pracy", uchwalono 331 głosami przeciw 180. Trzecią część: „Izba wzywa rząd, aby użył całego swego wpływu w tej mierze, by walczące strony zgodziły się na sąd rozjemczy", przyjęto 428 głosami przeciwko 95. Uchwalono wniosek optaa Lemire, o utworzenie nieustającej komisji dla pośrednictwa. Wreszcie uchwalono 375 głosami przeciw 164 porządek dzienny Sarriena, Jauresa i i. w całości. Następne posiedzenie dzisiaj.

Strejki.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Paryż 24 października. Stosownie do życzenia izby deputowanych, rozpocznie prezydent ministrów Combes już dzisiaj przed południem rokowania z zastępcami właścicieli kopalń i robotników.

Paryż 24 października. Depesza z Dunkierki potwierdza, że strejk zakończył się.

Paryż 24 października. Minister sprawiedliwości wystosował okólnik do prokuratorów państwa, w którym wskazując na strejki górników wzywa prokuratorów, aby bronili swobody pracy, gdyby okazało się potrzebnem wniesienie oskarżenia o naruszenie wolności pracy. Dotyczące kroki podjęte być muszą z wielką ostrożnością, aby ich nie można było tłumaczyć jako zarządzeń, mających na celu zapobieżenie strejkom i jako naruszenie prawa strejkowania, które jest przez ustawodawstwo uznawane.

Paryż 24 października. Agencja Hawasa donosi z Dunkierki: Strejkujący robotnicy splądrowali sklepy i podpalili składy żywności, znajdujące się na wybrzeżu w porcie. Następnie wtargnęli do gmachu sądowego. Na placu przed gmachem ulokowała się kawalerja. Strejkujący zasypali konnicę gradem pocisków, mianowicie kawałków cegieł i węgli. Oficer odniósł ranę na głowie. Wszyscy komisarze policyjni odnieśli obrażenia. Stłumienie ekscesów było bardzo trudne z powodu położenia portu i licznych kanałów, przecinających miasto. Przybyły tu wczoraj 4 pułki.

Paryż 24 października. Do *Temps* donoszą z Dunkierki: Strejkujący robotnicy portowi zbudowali na bulwarze nadbrzeżnym, niedaleko miejsca wyładowywania towarów, barykady z wozów pakunkowych i beczek, podpalili ładunek słomy, oliwy i innych towarów, splądrowali następnie dom firmy handlowej Wimille i podpalili go, pożar jednak rychło ugaszono. Ponieważ Dunkierka jest twierdzą, ogłosił komendant placu stan oblężenia.

Wobec tego przeszły wszystkie prawa burmistrza na komendanta placu, który jak słychać chce zażądać przysłania 4 pułków dla utrzymania porządku.

Wszystkie domy pozamykane, sklepy zaryglowane.

Paryż 24 października. Położenie w okręgach strejkowych nie uległo zmianie. Nigdzie dotychczas nie rozpoczęto pracy. W zagłębiu Pas de Calais ubiegła noc minęła niespokojnie.

Ostricourt 24 października. Dwóch żandarmów, którzy chcieli aresztować kilku strejkujących, obrzucono kamieniami i ciężko zraniono.

Marsylia 24 października. Robotnicy, zajęci przy wyładowywaniu towarów ze statków, przyłączyli się do strejku.

Zwalczanie suchot.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Berlin 24 października. Międzynarodowe biuro centralne dla zwalczania suchot, zebrało się wczoraj na pierwsze posiedzenie. Sekretarz skarbu Posadowsky powitał zebranych imieniem kanclerza i podniósł, iż rząd żywo interesuje się obradami. Dalej wskazał na solidarność między nauką a praktyką, która już odniosła wielkie sukcesy. Wiek XX. zwalczy tę straszną chorobę. Następnie delegaci zagraniczni witali zebranych imieniem swych krajów i rządów. Prof. Brouardel z Paryża również wita zebranych i zaprasza konferencję imieniem „Société international antituberculeuse", aby na następny zjazd zebrała się w Paryżu. Posadowsky podziękował Brouardelowi za zaproszenie.

Szef sekcji dr. Kusy z Wiednia zaznacza w mowie powitalnej, że międzynarodowy ruch celem zwalczania suchot, zatacza coraz szersze kręgi w Austrji. Dopiero niedawno szef rządu austrjackiego wydał okólnik do wszystkich szefów rządów krajowych i do poszczególnych organów austrjackiego zarządu państwowego wzywający do zwalczania suchot. Również władze autonomiczne zostały wezwane do współdziałania intenzywnego w tem wielkiem zadaniu.

Przed kilku dniami władze zatwierdziły statut stowarzyszenia centralnego, celem niesienia pomocy przy zwalczaniu suchot. Stowarzyszenie to rozszerzy swe działanie na całe państwo. Rząd i ludność austrjacka z żywem zainteresowaniem śledzą przebieg obrad tej międzynarodowej konferencji. Mowca życzy jej pomyślnych rezultatów. Na wniosek Posadowsky'ego wyrażono podziękowanie protektorce konferencji cesarzowej Auguście Wiktorji, oraz rozmaitym rządom, które wysłały swych reprezentantów.

Następnie konferencja pod przewodnictwem Brouardela przystąpiła do naukowego porządku dziennego. Poszczególni delegaci zdawali sprawę o postępie akcji co do zwalczania suchot w ich krajach.

Przeciw robotnikom z Austrji.

(*Telegram Dziennika Polskiego*).

Magdeburg 24 października. Wielcy przemysłowcy z Niemiec środkowych powzięli jednomyślnie następującą rezulucję i przedłożyli ją wszystkim niemieckim rządom związkowym, oraz ministerstwu austrjackiemu: Wskutek złych konjunktur odbywają się w działach przemysłu ustawicznie wydalania robotników. Dotychczas wydalania te dotykały zawsze robotników niemieckich, podczas gdy tańsi robotnicy z Austrji i Włoch pozostawali dalej w zajęciu. Usiłowaliśmy zaprowadzić w tym kierunku pewne zmiany, ale usiłowania te rozbijały się o brak kapitału u średnich i drobnych przemysłowców.

Obecnie jednak rządy obce, a w pierwszej linji rząd austrjacki czynią usiłowania, aby obce, a w pierwszym rzędzie niemieckie siły robocze usunąć z tamtejszych okręgów przemysłowych, i by przez to stworzyć nowe pole dla robotników swoich. Ze względu na to postępowanie, popierane przez tamtejszych przemysłowców, wzywamy dziś przemysłowców z Niemiec środkowych, aby w interesie narodowym, wydalili ze swych przedsiębiorstw wszystkich robotników austrjackich, a względnie pracę im wymówili. Spodziewamy się, że rządy niemieckie poprą nas w naszym zamiarze.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 24 października. Minister handlu zamianował komisarzy w dyrekcji poczt i telegr. dla Galicji: Tomasza Bieniawskiego i Franciszka Schneidra sekretarzami.

Wybory do sejmu morawskiego.

Berno mor. 24 października. W wczorajszych wyborach sejmowych z wielkiej własności zwyciężyła lista kompromisowa.

Nowy organ wszechniemiecki.

Wiedeń 24 października. *W. Allg. Ztg.* donosi, iż z dniem 1 stycznia 1903 zacznie wychodzić w Wiedniu nowy dziennik wszechniemiecki. Pismo to, które będzie konkurencyjnem dla wolfowskiej *Ostdeutsche Rundschau*, będzie wychodzić na razie jeden raz dziennie.

Nabożeństwo żałobne.

Wiedeń 24 października. Wczoraj w tutejszym kościele polskim ks. Pastor odprawił mszę żałobną za spokój duszy zmarłego niedawno posła śp. Karola hr. Dzieduszyckiego. Oprócz członków Koła polskiego i licznego grona kolonji polskiej, przybyli na nabożeństwo także prezydent gabinetu dr. Koerber i minister dla Czech dr. Rezek.

Rozłam między socjalistami.

Berlin 24 października. Niektóre pisma doniosły o zupełnem rozbiciu się między niemieckimi a polskimi socjalnymi demokratami. Socjalistyczny organ *Vorwärts* zaprzecza tym doniesieniom, twierdząc, że dotyczące konferencje między obu tymi odłamami nie zostały jeszcze ukończone.

Z Serbji.

Wiedeń 24 października. Tutejsze poselstwo serbskie donosi, iż w tych dniach królestwo serbscy udadzą się do Liwadji, celem złożenia tam wizyty carostwu.

Zajścia na politechnice wiedeńskiej.

Wiedeń 24 października. Z powodu zajść na wiedeńskiej politechnice, kompetentne czynniki starają się gorliwie złemu zaradzić. Jednakże o radykalnem usunięciu braków wtedy dopiero będzie można mówić, gdy dokonane będzie zamierzone rozszerzenie lokalności politechniki i uposażenie jej pod tym względem. Pierwszym zaś w tej mierze krokiem i najważniejszym, będzie otwarcie nowego, elektrotechnicznego instytutu, który oddany będzie do użytku z początkiem roku szkoln. 1903/4. Obecne zaś prowizoryczne zarządzenia zaradcze polegają na zaprowadzeniu odpowiednich, równoległych wykładów. Urządzona na wiosnę w ministerstwie oświaty ankieta, przy współudziale rektora i dziekanów politechniki miała ten skutek, że wyrażone na niej żądania prawie bez wyjątku uwzględniono, jak to widać z preliminarza budżetowego na r. 1903.

Kartel naftowy.

Wiedeń 24 października. Rokowania w sprawie utworzenia kartelu naftowego podjęto wczoraj na nowo. Ponieważ wszystkie różnice ważniejsze są już wyrównane spodziewają się tu, iż jutro umowa kartelowa zostanie podpisaną.

Turcja a Rosja.

Stambuł 24 października. Rosyjski ambasador Zinowjew był wczoraj u sultana na audjencji, a w sobotę jedzie do Liwadji. Sultan zakomunikował mu, że oczyszczenie Macedonji z band rozbójniczych i powstańczych i zaprowadzenie w tym kraju spokoju jest zapewnione i polecił mu wyrazić carowi zapewnienie jak największej przyjaźni. Turecka misja odjeżdża w poniedziałek lub wtorek do Liwadji i zawiezie carowi jak zwykle własnoręczne pismo sultana i podarunki.

Wiedeń 24 października. Minister spraw zagr. hr. Gołuchowski przybył tu ze Lwowa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 24 października.

Teatr miejski: „Złote runo", dramat współczesny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (24): Rafała archan. — Siemisława — (11): Fylypa apost. Wschód słońca o godzinie 6 minut 38, zachód o godzinie 4 minut 47.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R. Pochmurno.

Jubileusz Marji Konopnickiej. Z każdą chwilą zgłaszają się do komitetu nowe korporacje i delegacje, pragnące wziąć udział w uroczystości, która odbędzie się w niedzielę, 26 bm. w Teatrze miejskim o godzinie 12 w południe.

Wczoraj zapowiedzieli swój współudział tow.: ludoznawcze, politechniczne, pedagogiczne, delegacje: prowincjonalne, zakordonowe, Beseda czeska i serbsko-chorwacko-bulgarska.

Po rektorach uniwersytetu i politechniki przemówi p. Jan Kasprowicz i p. Neumanowa. Inne deputacje przemawiać będą krótko, a te, które wcale nie będą przemawiały, zostaną tylko jubilatce przedstawione.

Wszystkim reprezentacjom i stowarzyszeniom rozdzielono już bilety na uroczystość w teatrze, które dziś zostaną rozesłane. Uwzględniono wszystkie warstwy. Dla osób prywatnych została bardzo szczupła liczba biletów, zaledwie kilkadziesiąt. Bilety te rozdane będą dziś między godziną 6 a 7 wieczorem w Czytelni kobiet (Zielona 4)

Zgłoszenia na bilety bardzo wielu osób, nie zostały uwzględnione, z powodu braku miejsca.

Reprezentacje i stowarzyszenia, dotąd nie zgłoszone do udziału w uroczystości, zechcą zgłosić się najpóźniej do soboty godz 6 wieczorem w Czytelni kobiet (Zielona 4). Delegacje i stowarzyszenia ze sztandarami, mają się jawić w niedzielę o godzinie 11½ na scenie Teatru miejskiego.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła kontrolora pocztowego, Franciszka Greena z Brodów do Kołomyi.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował aplikanta działu rachunkowego Kajetana Lisiewicza praktykantem rachunkowym, a dyetarjusza Władysława Bielicha, aplikantem rachunkowym

Zapomogi. Wydział krajowy udzielił z funduszów krajowych wydziałom powiatowym w Śniatynie i Nadwórny po 500 koron dla podziału między gminy, nawiedzione dnia 31 sierpnia klęską gradobicia.

Z kolei państwowych. Minister kolei pre-

niósł komisarza bud. Fryderyka Keperta i adjunkta bud. Włodzimierza Lewickiego z dyrekcji lwowskiej do okręgu kierownictwa ruchu w Czerniowcach. Dalej przeniesieni zostali: Jarosław Paczowski, asystent, z Kołomyi do Bóbrki, Zygmunt Wuchter asystent, z Chodorowa do Chryplina, Józef Kopytko aspirant, z Bóbrki do Korośiatyna i Jan Pokorny aspirant z Chryplina do Chodorowa.

Z Filharmonji lwowskiej donoszą, że z powodu nagłej niedyspozycji p. Rothmühla, która się już podczas wczorajszego koncertu ujawniła, występ tego artysty w sobotnim koncercie zostaje odwołany. Natomiast odbędzie się w sobotę koncert popularny ze współudziałem Emci Wolfsthalówny.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. Ajent policyjny Rosenstreich aresztował wczoraj popołudniu niejakiego Ejasza Kupferschmidta z Bukowiny, pod zarzutem usiłowanego wywiezienia ze Lwowa Gitli Mani Herzberg, dziewczyny lekkich obyczajów. Kupferschmidt przed 6 laty miał wywieść ze Lwowa niejaką Lejczę Gellman, przed 4 zaś laty jej siostrę Fruzię.

Ze Stryja donoszą: Odbyło się tu zebranie reprezentantów powiatów i miast okręgu wyborczego Drohobycz Stryj Żydaczów. Po obszernej dyskusji, w ciągu której zwrócono uwagę, że należałoby uprosić do ubiegania się o mandat posła do rady państwa z tego okręgu gmin wiejskich p. Henryka Starzeńskiego z Łowczyc, — uchwalono poruczyć komitetom powiatowym sprawę tego wyboru, rozpisanego na 18 listopada b. r.

Samobójstwo. Sąd wytoczył śledztwo karne o lichwę zarządowi Zakładu kredytowego w Mikulińcach. Z obawy przed śledztwem jeden z dyrektorów tego żydowskiego banku Leib Vogel powiesił się.

Filharmonja lwowska.

Wczorajszy koncert filharmoniczny przyniósł nam kilka nowości, przedewszystkiem symfonię w B-dur Schumanna. Jest to pierwsza z czterech symfonij tego wielkiego kompozytora i powstała w marcu 1841 roku i to zaledwie w przeciągu kilku dni. Pośpiech ten objawia się niestety w instrumentacji która jest trochę grubą; zamało posiada kolorytu i nie odpowiada obfitości tematów i bogactw rytmiki, która przedewszystkiem cechuje muzykę Szumanowską.

Symfonją tą dyrygował zaangażowany świeżo do Filharmonji na miejsce p. Jareckiego, znany ogólnie pianista i kompozytor p. Melcer-Szczawiński i dyrygował bardzo dobrze.

Wszystkie szczegóły pojęte były bardzo artystycznie, a całość prowadzona z wielką energją, choć Scherzo i Finale mogły były być wzięte w prędszem tempie, — noszą przecież nazwy: Molto vivace i Allegro animato. Również zarzuciłbym zbyt obfite forte w całej symfonji; mianowicie ów wdzięczny temat skrzypcowy w czwartej części mógłby stanowczo być granym więcej dyskretnie.

Prócz tej symfonji odegrała orkiestra pod batutą p. Czelańskiego przecudny wstęp do „Parsivala" Wagnera. Jest to kompozycja tak subtelna i głęboka, że musi być graną wiele razy, ażeby była wykonaną prawdziwie artystycznie i dostatecznie pojętą przez publiczność.

Dwoje solistów słyszeliśmy we wczorajszym koncercie, lecz oboje publiczności zanadto nie zachwycili. Pan Rothmühl był niegdyś pierwszym tenorem opery berlińskiej, lecz głosu nadzwyczajnego nie posiadał nigdy. Teraz zaś nieubłagany ząb czasu, oraz wysiłek w partjach Wagnerowskich, mocno głos jego nadwerężył, a prócz tego podobno p. R. tego wieczoru był mocno niedysponowany. Tak więc niestety wrażenia zbyt wielkiego na publiczności nie uczynił.

O wiele sympatyczniej przemówiła do licznie zebranych słuchaczów młodziutka skrzypaczka, panna Emcia Wolfsthalówna. Jest to panienka może dopiero dwunastoletnia, bardzo wdzięcznej i miłej powierzchowności. Posiada niezaprzeczenie dużo talentu i — jak na swój młody wiek — nauczyła się bardzo wiele, w czem głównie zasługa jej ojca, wybitnego i bardzo we Lwowie cenionego muzyka. Jednakże radzilibyśmy szczerze p. Emci W., aby z występami zaczekała jeszcze lat parę, gdyż obecnie znajduje się jeszcze w stadjum rozwoju. Gdy Finale z koncertu Mendelssohna będzie mogła zagrać Presto, a nie Allegretto, jak obecnie, — gdy jej ton stanie się dźwięcznym, a przedewszystkiem czystym, gdy wyzbędzie się wpływu szkoły i wszystkie odcienia będzie robiła samodzielnie, — wtedy niech wystąpi przed publicznością lwowską i nietylko lwowską, a przy swoim talencie i wrodzonej muzykalności, może być pewną wielkiego sukcesu.

Jan Skrzydlewski.

Izba sądowa.

Lwów 23 października.

(Dzieciobójstwa.)

Przed sądem przysięgłych stanela dziś Marja Diduch, wdowa, lat 40, z Przedmieścia pow. rawskiego, obwiniona o utopienie swej 3-miesięcznej córeczki Kseni. Mimo typowej brzydoty i lat mocno zaawanswanych, utrzymywała Diduchowa stosunek miłosny z parobkiem Iwanem Djupynem, czego owocem była urodzona 1 lutego br. owa nieszczęsna Ksenia. Diduchowa i Djupyn byli domownikami chłopa Jana Krowickiego, któremu Diduchowa po śmierci męża przed laty 10 zapisała 2 morgi gruntu w zamian za dożywotnie utrzymanie.

W ciągu tych lat 10 miała Diduchowa dwoje dzieci ze związków nieprawych; jedno umarło przed 3 laty, drugiem była Ksenka. Stosunek z Krowickim był wskutek tych ewenementów czem raz gorszy, bo Diduchowa będąc matką, nie mogła robić tak, jak zdrowa niewiasta. Ponadto i Djupynowi ciężył ten stosunek ze starą kobietą. Przychodziło tedy do awantur i to Krowicki, to Djupyn bili na przemiany Diduchową. Ciężkie było jej życie...

Nareszcie w dniu 21 kwietnia wieczorem, po ponownej scenie z Djupynem, Diduchowa porwała dziecię z chaty, pobiegła z niem na łąkę, gdzie była sadzawka, głęboka nawet nie na pół metra. Jeden plusk i dziecię było w wodzie, gdzie się utopiło. Po spełnieniu zbrodni, Diduchowa pobiegła o 90 kroków do chaty swej siostry Hanusi Kizlów, zapukała do okna, a gdy siostra wyszła, przyznała się wobec niej Marja, że utopiła dziecię, a sama idzie się powiesić. Nie puszczono jej, a dziecię wyciągneli ludzie z wody, ale już martwe. Niebawem żandarm aresztował Marję, zakuł i odprowadził do sądu.

Marja Diduchówna, istota o ogromnie niskiej inteligencji i nie zdająca sobie sprawy ze zbrodni, jaką spełniła, odpowiada dziś przed sądem. Oskarża ją zastępca prokuratora p. Strzelecki, broni adwokat dr. Czerny. Rozprawę prowadzi radca p. Nahlik.

Do czynu Diduchowa się przyznaje, motywuje go nędzą bezbrzeżną i biciem jej przez Krowickiego i Djupyna. Nie zdawała sobie jednak — jak mówi — sprawy ze zbrodni, bo ją coś „zamroczyło" wtedy i nie wiedziała, co robi.

Świadek Jan Krowicki, ten, który dawał Diduchowej utrzymanie, przedstawił ją jako heterę wiejską, której widocznie dziecko zawadzało, bo nie mogła brykać z parobkami. Nie wierzy w to, aby Djupyn, 18 letni chłopak, miał być ojcem Kseńki. Diduchowa nie kwestjonowała prawdziwości zeznań Krowickiego.

Wobec niemal jednozgodnych zeznań świadków, nie wiele dało się wyzyskać na obronę oskarżonej Diduchowej, choć dr. Czerny dzielnie bronił klientki, wykazując, że czyn popełnila w zupełnej nieświadomości tego co robi.

Sędziom przysięgłym postawiono dwa pytania, z tych jedno, czy Diduchowa winną jest, że działając w zamiarze złym, zamordowała swą 3 miesięczną córkę Ksenię; drugie, czy działała pod wpływem umysłu obłąkanego. Ponieważ przysięgli oba pytania zatwierdzili, trybunał uwolnił Diduchową od winy i kary.

Ten sam trybunał i taż sama ława przysięgłych sądziła o godzinie 5 po południu sprawę o dzieciobójstwo, którego dopuściła się Jewka Radzimińska lat 32 rodem ze Świtażowa pow. sokalskiego, od lat 7 wdowa. Mając w początkach maja br. dziecko nieślubne, udusiła je rękami, a następnie ze wstydu przed dziećmi, których ma 5-ro zakopała w ogrodzie. Dziecię to było owocem stosunku z żonatym, tem więcej go tedy ukryć chciała. Nie zaprzecza, że dziecię powiła zdrowe i żywe, ale co się jej stało następnie i dlaczego je udusiła, tego obecnie nie pamięta.

Zeznania wójta świtażowskiego i żandarma Jana Moora, przed którym Jewka się do czynu przyznała i przy nich trupa dziecka wykopała, obciążyły oskarżoną, więc adwokat dr. Kulikowski miał bardzo trudne miał zadanie w obronie.

Ława przysięgłych tylko 7 głosami potwierdziła winę oskarżonej, wobec czego uwolniono ją od winy i kary.

Nowi ojcowie miasta.

Michał Makowicz.

Obywatel z Bajek w wyborowym gatunku i sąsiad radnego Pawliszaka intellektualny i topograficzny niemal o miedzę. Mieszka Gipsowa 25. Uzbrojony w koncesję i egzamin majsterski, złożony pod c. k. okiem namiestnictwa w r. 1887, buduje od tego czasu z dużem powodzeniem, gdzie może i co może. Na ten temat jest dla Bajek rodzajem „ojca Gołąba" w miniaturze. Przed runem gal. Kasy oszczędności budował znacznie więcej...

Obecnie przekroczył lat 40. Postać typowa, na upartego okazała, gdy się uwzględni tuszę, grożącą w przyszłości znacznymi rozmiarami. Małe, zgrabne wąsiki, sprytne oczy człowieka, szybko orjentującego się w swoich interesach i okazowe, szeroko sklepione czoło, znacznie już na koszt byłej fryzury rozszerzone, składają się na całokształt wcale harmonijnej twarzy, szczęśliwie zakończonej ładnie strzyżoną w „szpic" bródką. Gdyby nieboszczyk Bałucki żył we Lwowie, z pewnością byłby wykroił z p. „baumeistra" Makowicza typ do mieszczańskiej powieści, rdzennie lwowskiej i interesującej.

Do rady wszedł z listy miejskiej, bardzo ciekawie skombinowanej z opozycyjną. Jest zdecydowanym i nałogowym obrońcą interesów „Strzelnicy" choćby dlatego, że go ta na swem ciepłem, przerastałem łonie wypiastowała i wyhodowała. Jak daleko idącej doczeka się zeń pociechy, przyszłość okaże. Nosi z dużem powodzeniem czarny kontusz z wylotami i był niedawno temu rok cały „królem kurkowym" na „Strzelnicy", gdzie nawet sprawował rządy ku wielkiemu zadowoleniu wyznawców „złotego kura".

Jako przewodniczący korporacji murarzy i cieśli, jest mile notowany na giełdzie przedsiębiorców. Obecnie wchodzi do rady pełen najlepszych chęci tak dla miasta, jak i dla siebie. Słabszy może na punkcie, dajmy na to referatów subtelniejszych i zawilszych, będzie za to dzielnie powiększał liczbę członków „klubu" podczas głosowania o jeden. Jako fachowiec, nieleniący się w pracy, powinienby odrobić choć część owych nieprzeliczonych rekursów budowlanych miejskich, pod których brzemieniem radny Gołąb od szeregu lat tak poci się i jęczy...

Dział ekonomiczny.

— **„Ubezpieczenie bydła domowego."** Pod tym tytułem adwokat lwowski dr. W Krosiński wydał broszurkę, w której udowadnia konieczność ubezpieczania bydląt domowych, a chociaż to obciąży nieco naszych rolników, jednakże zabezpieczy ich od obawy strat i od rzeczywistych szkód. Na tę broszurę zwracamy uwagę naszych rolników.

— **Wiedeń** 23 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7 50 do 7 51, na wiosnę od 7 51 do 7 52 żyto na jesień od 6 71 do 6 72 na wiosnę od 6 70 do 6 71; kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6 80 do 6 85, na maj-czerwiec od —·— do —·— owies na jesień od 6 57 do 6 58, na wiosnę od 6 53 do 6 54; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—. Usposobienie mdłe. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 23 października. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7 32 do 7 33, na kwiecień od 7·32 do 7 33 żyto na październik od 6 42 do 6·43, na kwiecień od 6 25 do 6 26; owies na październik od —·— do —·—, na kwiecień od 6·23 do 6 24 kukurydza na wrzesień —·— do —·—, na maj od 5 76 do 5 77; rzepak na sierpień od 11 60 do 11·70 Oferty na pszenice dostateczne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne Pogoda piękna.

Wiedeń 23 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 6 2 25, Akcje węg. Zakł. kred. 705 50, Akcje Anglobanku 272 75 Akcje Unionbanku 531·—. Akcje Laenderbanku 390·—, Akcje Bankvereinu 450 25, Akcje Bodencredit 920·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 537 —, Akcje kolei państw. 704 50, Akcje kolei połudn. 73 25, Akcji tramw.

lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. l. 460 —, Akcje kolei Północnej ——, Akcje kolei Czerniowieckiej —·— Akcje Alpiny 359·— Akcje Rima Muranji 475 50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1422 —, Akcje fabryki broni 304 —, Akcje tureckie tytoniowe 325·—. Oblig. węg. indemn. 97·45, Renta majowa 100 70 Austr. renta koron 100 10, Węgierska renta koron. 97 45 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95 95 4 proc. listy Banku kraj. 96·75 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin. 98·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75, Losy tureckie 112 25, Marki 116·92, Ruble 253·—.

Wiedeń 23 października **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. p. z r. 1880 3 proc. 262 50; Austr. zakł. kr. z. obl. z r. 1889 3 proc. 262·—; Tow. żegl. na Du. n. ja 100 zł. m. k. 4 proc. —·— ; Uregulow. Du. nju z 1870 100 zł. 5 proc, 285 25; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 252·—; Pożyczka serbska kom. po 100 fr. 3 proc. 88·—; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 111 50. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18 60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 427·— ; Clary 40 zł. m. k 204·— ; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 76·—; Pożyczka m. Lublanj 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 194·—; Palffy 40 zł. m. k. 184·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 54 55; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·25; Los arcks. arc. Rudolfa 10 zł. 72 —; Salma 40. zł. m k. 244·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 76·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 245·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 424·—.

Wiedeń 23 października (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20·50 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 32·— do — . Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 40 do —·—. Tendencja bez zmiany

— **Berlin** 23 października Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·50 Staatsbahny 151 50, Disconto Comandit 187·10, Berlińskie Tow. handl. 155·—. Laura 197·25, Bochumery 170·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 77·25, Ruble za gotówkę 216 50, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 127·40, Losy tureckie 120 20, Renta włoska —·—, Harpener kopalnie węgla 167 60 Kolej Marienburg-Mława 72 70 Konsolidation 333 50, Lombardy 19·60, Kolej Henry 95·30, Niemiecki bank narodowy 115·—, Kanada Proferd 135·70; Akcje żeglugi hamburskiej 100·75; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216· .

— **Berlin** 23 października. Austrj. banknoty 85 55, spirytus —·—.

Frankfurt 23 października. Austr. kred. 212·25; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 187 —; Alpiny —·—.

— **Paryż** 23 października. 3 % renta 95·65; mąka 31 75.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

(13) **KAROL BAILLE.**

W KRZYŻACKICH RĘKACH.

Przekład z francuskiego.

Wyruszamy z naszą eskortą huzarów, ich wierzchowce są tak zmęczone, że idą krok w krok, więc łatwo im nadążyć.

Na całej linji czynione są przygotowania do pochodu. Spotykamy wozy z prowiantem, skrzynki z amunicją, ale jaka nędza! jakie wycieńczenie! Jaka bezsilność naszego wojska wobec świetnej organizacji przeciwnika!

W Beurre donoszą nam, że generał wrócił do swojej dywizji. Wyruszamy dalej. Wreszcie wchodzimy do Besançon, a choć nie mamy kajdanek na ręku, zbierają się jednak tłumy, aby nas oglądać. Najwyraźniej biorą nas za szpiegów, schwytanych na gorącym uczynku.

Proszę, aby mnie zaprowadzono do pułkownika de Bigot, z którym miewałem stosunki osobiste i służbowe, za dobrych czasów, przed laty czterema, gdy byłem szefem gabinetu prefekta w Daubs.

Pułkownik wyciąga do mnie ręce i dodaje mi tem otuchy. Wyłuszczam mu cel naszej misji; prowadzi nas do generała Roland. Otaczało go ze dwudziestu oficerów sztabu głównego.

Wobec przecięcia komunikacji przez Prusaków, nikt tu nic nie wie, co oni wyprawiają w kraju, przez siebie zajętym. Nasze ciężkie doświadczenia budzą zgrozę. Generał dał nam instrukcję, jak stawiać opór, ale nasza municypalność nie będzie mogła stosować się do nich ściśle, gdyż te rady nie liczą się z naszymi środkami. Zresztą dowódca nie wątpi, że kroki wojenne zostaną wszczęte na nowo.

Po audjencji odprowadza nas dwóch oficerów sztabu głównego; dowódca każe im odprawić naszą eskortę.

Oficerowie pełni są ferworu i chęci do wojaczki. Nic dziwnego, mają swobodę ruchów. My jesteśmy bezbronni, skępowani, jutro musimy wracać do jarzma i znosić go dalej bez nadziei wyzwolenia. Nie dziw zatem, że nam opadają ręce.

Około siódmej zdołałem wreszcie odwiedzić rodzinę; widok jej ulżył mi ciężaru. Wstępowałem do cię, Leonie, aby zasięgnąć wieści o chorym Marcelku. Są bardzo smutne. Tyfus ustąpił, ale jego skutki pozostały. Jak mi was żal, jak mi was żal serdecznie!

Poligny, poniedziałek, 27 lutego.

Po nocy pełnej snów przykrych, o siódmej z rana idę do dywizji, z prośbą, aby nas odesłano furgonem do Quingey, gdzie nas czeka powóz pruski. Pułkownik de Bigot donosi mi, że podpisano preliminarja pokojowe. Ta wiadomość przyszła drogą telegraficzną o drugiej po północy *)

Doznaję olbrzymiej ulgi na wieść o naszem wyzwoleniu, ale ta radość trwa krótko: pułkownik wyłuszcza mi potworne warunki tego pokoju: Alzacja i Lotaryngja stają się prowincjami niemieckiemi, a w dodatku mamy zapłacić kontrybucję wojenną wprost bajeczną — 5 miljardów; taka cyfra mogła jedynie zrodzić się w głowie takiego ludożercy, jak Bismarck; te twarde warunki pozostawią w sercach francuskich nienawiść po wiek wieki. Nie ma mowy o uregulowaniu niezapłaconych rekwizycyj, a trudno się łudzić, aby taki traktat i na tym punkcie nie pogwałcił prawa i sprawiedliwości.

Staramy się więc natychmiast upozorować cel naszej podróży i dowieść Prusakom, że dołożyliśmy wszelkich starań, aby pieniądze uzyskać, a swoją drogą pieniędzy nie przywieźć. Udajemy się do Banku francuskiego i do wszystkich instytucyj kredytowych w mieście: dostajemy wszędzie poświadczenie piśmienne, że niepodobna zaciągnąć pożyczki, bodaj na małą sumę, albowiem w przewidywaniu oblężenia wszystkie kapitały zostały przelane za granicę.

O dwunastej wyruszamy; wiezie nas żołnierz intendentury. Z powodu złej drogi dopiero o 3ej dojeżdżamy do Quingey i zastajemy tam naszego Prusaka.

W Arbais zatrzymuje nas pruska placówka, druga u wjazdu do Poligny: musimy pokazywać nasze *laisser passer*. Taki sposób pojmowania pokoju nie napełnia nas otuchą.

Wyruszając z Poligny, miałem przyjemność widzieć, że Prusacy opuszczają mój dom. Po powrocie znajduję go zajętym od strychu do piwnic. Ha! cóż na to poradzić?

Siadałem właśnie do stołu, gdy wszedł mer z najlepszą wieścią: goniec, wysłany przez prefekta Jura przybył z oznajmieniem, że preliminarja pokojowe unieważniały wszelkie rekwizycje, niezapłacone do 25go, do północy. Nasz srogi pułkownik będzie stawiony przed radą wojskową, aby się usprawiedliwił ze swego brutalnego wystąpienia wobec p. Dietz. Same dobre nowiny!

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Większość historyków jako datę podpisania preliminarjów pokojowych wskazuje 25 lutego. Nie mogłem zrozumieć, jakim sposobem wieść o tem doszła do Besançon dopiero 27-go w nocy, Prawda została wyświecona po ogłoszeniu listów Juljusza Joly, prezesa ministrów Wielkiego Księstwa Badeńskiego, który pochodził od francuskich protestantów. Jako minister brał udział w rokowaniach pokojowych; pod datą 26 lutego 1871 r. pisał z Wersalu do swej rodziny:

„Wczoraj o dwunastej rano (a więc 25-go) Bismarck oznajmił mnie i ministrowi bawarskiemu, że już doszedł do porozumienia słownego z parlamentarzami francuskimi co do przedwstępnych punktów pokoju i że mają być spisane dzisiaj. My baliśmy się, że układy nie dojdą do skutku, lecz zagorzali Prusacy pragnęli tego w nadziei, że uzyskają lepsze warunki, gdy kraj będzie wycieńczony do reszty.

Dziś po południu Bismarck ukończył sprawę z Francuzami po trzygodzinnych naradach. Wezwał nas tylko do podpisu, wyłuszczywszy nam wpierw rezultat rokowań. Był czarujący, uprzejmy w zwycięstwie. Francuzi zaledwie zdołali panować nad swem wzburzeniem. Dałby Bóg, żeby przyszły niemiecki mąż stanu nie przechodził już nigdy takiej chwili.

A więc dziś po południu o godz. 4 min. 12 podpisany został ów najkosztowniejszy pokój, jaki Niemcy kiedykolwiek zawarły. Tryumfujący Bismarck podpisał go piórem złotem, które dał wpierw do obejrzenia Francuzom“

Skoro pokój został podpisany 26-go, o 4-ej po południu, wobec trudnych komunikacyj łatwo zrozumieć, że urzędowa wieść o nim doszła do Besançon, dopiero 27-go o 2-ej po północy.